

Dla Mariana Lidy i wielbicieli pięknych melodii

Operetkowa rewia

Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe, przygotowane dobrym humorem i tańcem, oprawione wspaniałymi kostiumami i porywającą muzyką — wszystko to znajdziemy w najnowszym spektaklu Opery Krakowskiej pt. „Operetka moja miłość”, dedykowanym pamięci Mariana Lidy.

Niegdyś uczeń słynnego twórcy sceny operetkowej w Krakowie, dziś solista Opery — Jan Wilga napisał scenariusz i wyreżyserował muzyczną dedykację — w rok po śmierci Mariana Lidy. Spektaklem „Operetka moja miłość” złożył hołd Przyjacielowi, Nauczycielowi i Mistrzowi. Złożyły się nań fragmenty najpopularniejszych dzieł, którymi znakomity znawca operetki podbił przez blisko pół wieku Kraków. Na scenie przy ul. Lubicz trwa więc próba generalna, na której nie pojawia się dyrektor artystyczny. Reżyser i asystent próbują ze wszystkich sił utrzymać przedstawienie w ryzach — zabawne sytuacje przeplatają się z piękną muzyką. Jak w każdej rasowej operetce i tu nie brak i intrygi, i humoru; i całego szeregu pięknych melodii, a wszystko toczy się jak w dobrej rewii — energicznie i barwnie. Reżyser maksymalnie wykorzystał możliwości zespołu Opery, który prezentuje swe atuty



Efektowne solistki w efektywnym przedstawieniu.

w pełnej krasie, a każdy w swym popisie jest gwiazdą — Jan Wilga, jako Pan Reżyser i solista, Bożena Zawiślak-Dolny w „Hrabinie Maricy” i z wprawą stepu-



Reżyser Jan Wilga w duecie z Martą Abako.

Zdjęcia R. KORNECKI

jąca w „Hello, Dolly”, Marta Abako w Pieśni o Wilji, Andrzej Biegun w duecie z Karin Wiktor-Kalucką i w pieśni z „Króla włóczęgów”, gościnnie występujący Janusz Żelobowski w „Chciałbym Ci nieba przychylić” — piosence z „Miłości szejka” Mariana Lidy. Olbrzymie brawa zyskują śpiewacy i wspaniali aktorzy charakterystyczni — Kazimierz Różewicz i Stanisław Knapik w pełnym szmoncesów dialogu Aprikozenkranza z Untenbaumem, Maria Domańska, jako Niespełniona

Artystka czy roztańczony Wojciech Wróblewski, jako asystent reżysera. Hitem staje się odśpiewany i zagrany przez koncertmistrzynię Swietlanę Siemiannikową czardasz i odtańczony przez balet wiedeński walc.

Wszystko zgrabne, ładne, potoczyste (zasługa też dyrygentów — Piotra Sułkowskiego i Tomasza Lidy), czyli dobry spektakl i dobra rozrywka. Najlepsze czym można uczcić pamięć Przyjaciela, Nauczyciela i Mistrza.

Adrianna GINAŁ

Gareta Usakowka

10. II. 2003

Operetka moja miłość

Mówi Jan Wilga, śpiewak, reżyser i scenarzysta najnowszego spektaklu Opery Krakowskiej, którego premiera odbędzie się w piątek

— „Operetka moja miłość” — to tytuł Pana przedstawienia, poświęconego wieloletniemu dyrektorowi Sceny Operetkowej w Krakowie — Marianowi Lidzie.

— To spektakl dedykowany pamięci wielkiego znawcy operetki, ale też mego przyjaciela, nauczyciela i mistrza, który towarzyszył mi w całej artystycznej drodze. Marian Lida operetce poświęcił życie. Zawsze chciałem być i piosenkarzem, i aktorem. Stale byłem rozdarty między jednym, a drugim. W operetce znalazłem idealną symbiozę śpiewu i aktorstwa. A m.in. dyrektor Lida zmusił mnie do pójścia na przesłuchanie, po którym dostałem pierwszy operetkowy angaż — w „Królu walca”. Potem szybko wciągnął mnie zaczarowany świat operetki.

— Już długo trwa ta Pana miłość.

— Co więcej z latami, doświadczenie — rośnie. Operetka daje wytchnienie od szarości dnia. Jest taką bajką dla dorosłych. Mimo swoich lat czuję się wiecznym dzieckiem i w świecie operetki jest mi po prostu dobrze.

— Pana scenariusz ukazuje nie tylko blaski, ale i cienie uczucia do operetki, sztuki przecież niełatwej?

— Operetka to najbardziej zdradliwa muzyka dla wykonawcy. Pozornie łatwe melodie, ale tylko dla słuchacza.



Jan Wilga i Bożena Zawisłak-Dolny podczas próby do spektaklu „Operetka moja miłość”.

Fot. R. KORNECKI

Tu trzeba zaśpiewać, zatańczyć, powiedzieć dialogi. Boli mnie, gdy ludzie mówią, że operetka to coś mniej wartościowego. Jak mało w tym prawdy przekonują się śpiewacy operowi, którzy próbują się zmierzyć z tą muzyką. Ktośkolwiek śpiewał w operetce swobodniej zachowuje się w operze. Miałem duży problem z wyborem repertuaru do tego spektaklu — jest przecież tyle pięknej muzyki. Musiałem się ograniczać i żał mi było wszystkiego

— Odsłania Pan też zakulisową prawdę o teatrze.

— Tylko jej część. Nieraz mówimy, że nasz świat zakulisowy jest ciekawszy od tego, co dzieje się na scenie. Nieraz żałujemy, że publiczność tego nie widzi. Stałem przed trudnym zadaniem. Podjąłem

się go, bo miałem wizję, jak to zrobić i należało się to dyrektorowi Marianowi Lidzie.

— Niespełnione artystki, próba bez dyrektora — nie wszystko tu „plynie jak z nut”, choć okraszane dobrą muzyką, w tym także dyrektora Lidy.

— W każdej operetce kryje się jakaś zawikłana historia, która w finale znajduje rozwiązanie. Tu jest podobnie. Jest próba generalna, na którą nie przychodzi dyrektor. A koncert odbywa się z okazji jego jubileuszu. Tak się to zaczyna...

— Tytuł „Operetka moja miłość” wróży happy end?

— Tego nie zdradzę. Ale z pewnością zapowiada dużo dobrej muzyki.

Adrianna GINAŁ

Gareta Kralcovske

4. II. 2003

Przebojowa operetka

Opera Krakowska wyrusza w plener

(INF. WŁ.) Najpiękniejsze arie i pieśni - m.in. z operetek: *Księżniczka czardasza* i *Hrabina Marica* Emmericha Kalmana; *Kraina uśmiechu*, *Cygańska miłość*, *Wesoła wdówka* i *Fryderyka* Franza Lehara; *Wiktoria i jej huzar* Paula Ábrahama - usłyszymy w najnowszym widowisku przygotowanym przez Operę Krakowską *Operetka moja miłość*.

Spektakl, wyreżyserowany przez Jana Wilgę i poświęcony pamięci zmarłego rok temu Mariana Lidy, dyrygenta i kompozytora, wieloletniego kierownika sceny operetkowej, opowiada o próbie generalnej w teatrze, na którą nie przychodzi dyrygent. Premiera odbędzie się w piątek, o godz. 18.30, na scenie przy ul. Lubicz 48.

Jan Wilga, śpiewak, znany operetkowy amant i przyjaciel Mariana Lidy podjął się nie tylko reżyserii nowego spektaklu, ale i napisania scenariusza. - *Nie przypadek to sprawił, że reżyseria powierzona została panu Wildze. Tak chciał Marian Lida, który planował zrobienie tego typu widowiska* - mówi Bogusław Nowak, dyrektor Opery.

W spektaklu *Operetka moja miłość* wystąpią znani krakow-

scy artyści, m.in. Marta Abako, Bożena Zawiślak-Dolny, Andrzej Biegun, Kazimierz Różewicz, Janusz Żelobowski.

Premierze towarzyszyć będzie otwarcie wystawy fotograficznej, dokumentującej działalność operetki w Krakowie.

W tym sezonie Opera Krakowska wystawi jeszcze dwie premie. 16 marca na Scenie Operowej (w Teatrze im. J. Słowackiego) zostanie pokazana *Aida* Verdiego, w reżyserii Michaela Wedekinda i pod batutą Andrzeja Straszyńskiego. Natomiast 28 czerwca publiczność obejrzy *Madame Butterfly* Pucciniego, w reżyserii Waldemara Zawodzińskiego.

Ponadto z atrakcji operowych szykują się jeszcze cztery spektakle plenerowe *Strasznego dworu* Moniuszki (Niepołomice 16, 17, 18, 19 maja) oraz dwa spektakle *Nabucco* Verdiego w reżyserii Waldemara Zawodzińskiego - również w plenerze, na Skałkach Twardowskiego. Przedstawienia prezentowane będą w lipcu, w ramach Letniego Festiwalu Operowego.

(AMS)

Rozmowa z Janem Wilgą, reżyserem spektaklu „Operetka moja miłość” w jutrzejszym „Suflerze”.

Dziennik Polski

5. II. 2003

Operetka moja miłość

Pprzed rokiem odszedł nagle Marian Lida, dyrygent i kompozytor, kierownik artystyczny krakowskiej sceny operetkowej, dla której przez ponad czterdzieści lat przygotował kilkadziesiąt najwartościowszych pozycji z operetkowego i musicalowego repertuaru. Jego śmierć zaskoczyła wszystkich i osierociła ludzi związanych ze sceną przy ul. Lubicz. To poczucie utraty kogoś bliskiego, ważnego, potrzebnego, zrodziło potrzebę uczynienia czegoś, co przywołałoby dawny, wspólny czas, byłoby hołdem złożonym Mistrzowi. Tak powstał scenariusz spektaklu „Operetka moja miłość”. Jego autorem i reżyserem zarazem jest Jan Wilga, przez ćwierć wieku pierwszy amant krakowskiej operetki, uczeń i przyjaciel Mariana Lidy. W piątek na scenie przy ul. Lubicz odbyła się premiera nowego widowiska.

Pomysł scenariusza jest prosty. Oto trwa generalna próba wielkiego koncertu, ale dyrektor muzyczny się spóźnia. Próbę wprawdzie prowadzi reżyser (Jan Wilga) z dyrygentami - asystentami (Piotr Sułkowski, Tomasz Lida), rozbrzmiewają poszczególne arie i duety, ale w artystyczną atmosferę wciąż wdziera się codzienność: drobne intrygi i zazdrości, prywatne interesy ważniejsze niż służbowe obowiązki. Brak kogoś, kto ująłby to zapatrzone w siebie towarzystwo w należyte karby. Jednak mimo tych meandrów próba posuwa się naprzód aż do chwili, gdy okazuje się, że oczekiwanie było daremne. Dyrektor już się nie pojawia. Odszedł, może wreszcie osiągnął swój błękitny zamek

marzeń, który buduje sobie każdy z nas i o którym opowiada kończąca spektakl pieśń z musicalu o tym właśnie tytule. Róża złożona na dyrygentkim pulpicie dopowiada resztę.

Wrodzony Janowi Wildze takt i poczucie umiaru, a także znakomita znajomość sceny (i kulis) stworzyły z tego koncertu-spektaklu widowisko interesujące, dowcipne, pozwalające odbiorcy cieszyć się najpiękniejszymi fragmentami operetek i musicali w wykonaniu całego chyba zespołu krakowskiej operetki odzianego w ładne (z małymi wyjątkami) stroje przez Bożenę Pędziwiatr i utanecznionego przez Violetę Suską. Nie wymieniam tu nikogo z wykonawców, bo nie starczyłoby miejsca, a wszyscy dołożyli wszelkich starań, aby dobrze wywiązać się ze swych zadań. Jednak dlatego właśnie, że spektakl stał się przeglądem sił i możliwości krakowskiej operetki, skłania do poważnej refleksji.

Tak się złożyło, że kilka dni wcześniej oglądałam po raz kolejny krakowską inscenizację „Traviaty”, w której partię Alfreda śpiewał muzykalnie - acz forsując głos, co wyraźnie dało się odczuć w ostatnim akcie - Wasyl Grokholsky z Kijowa. Te dwa spektakle unaoczyły wyraźnie, że pierwszą potrzebą Opery Krakowskiej (na obu scenach) są młode głosy. Dzisiejsi soliści z reguły nie mają następców. Jeśli w najbliższych latach sytuacja się nie zmieni, będziemy może mieli nową muzyczną scenę, ale nie będzie miał kto na niej śpiewać.

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Dziennik Polski

10. II. 2003

6

Nowa premiera w Operze Krakowskiej

Operetkowe przeboje

„Kraina uśmiechu”. „Cygańska miłość”. „Wesoła wdówka”. „Zemsta nietoperza”. Największe przeboje światowej operetki, pochodzące między innymi z tych właśnie spektakli, znalazły się w najnowszym przedstawieniu Opery Krakowskiej, zatytułowanym „Operetka moja miłość”. Premiera w najbliższy piątek, 7 lutego 2003.

Spektakl jest dedykowany Marianowi Lidzie, zmarłemu przed rokiem wieloletniemu szefowi krakowskiej sceny operetkowej.

— Osią przedstawienia są perypetie aktorów, którzy prowadzą próbę generalną, nie mogąc doczekać się przyścia dyrektora. Panuje lekki bałagan, z którego rodzi się jednak koncert. Spektakl rozpoczyna się wspaniałym „Czardaszem” Mariana Lidy, kończy fragmentem „Błękitnego zamku” Romana Czubatego. Błękit symbolizuje świat, do którego odszedł nieobecny dyrektor — mówi

Jan Wilga, autor przedstawienia.

— Pragniemy pokazać, jak wiele radości operetka sprawiała i sprawia krakowianom. Spektakl przypomina operetki i musicale prezentowane na naszej scenie przez niemal 40 lat. Niektóre jeszcze nie zeszły z afisza. Jeżeli to możliwe, wykorzystujemy zachowane stroje. Wśród wybranych przez autorów przedstawienia melodii znalazły się także fragmenty z „Zemsty nietoperza” Jana Straussa, której nigdy w naszym repertuarze nie było. Mogę jednak zdradzić, że

premierę tej operetki zaplanowaliśmy już na grudzień tego roku — powiedział dyrektor Opery Krakowskiej, Bogusław Nowak.

W przedstawieniu wystąpi wielu wybitnych artystów krakowskiej sceny — Bożena Zawisłak—Dolny, Marta Abako, Małgorzata Lesiewicz, Jan Wilga, Andrzej Biegun, Kazimierz Różewicz, Janusz Żelobowski. Kierownictwo muzyczne sprawują Piotr Sułkowski i Tomasz Lida, autorką scenografii jest Bożena Pędziwiatr, choreografię opracowała Violetta Suska.

W przerwie spektaklu premierowego w salach operetki przy ul. Lubicz 48 zostanie otwarta wystawa zaprojektowana przez Macieja Leśniaka, także przypominająca dawne spektakle. (WJur)

Gazeta Krakowska

5. II 2003

OPERA KRAKOWSKA. *Premiera*

Operetka moja miłość

Piątek, g. 18.30

Najnowsza premiera krakowskiej operetki dedykowana jest Marianowi Lidzie. Jego przyjaciele i wychowankowie, artyści zespołu Opery Krakowskiej, wspominają swojego mistrza, wieloletniego kierownika krakowskiej sceny operetkowej, dyrygenta i kompozytora.

Autorem i reżyserem spektaklu jest Jan Wilga. „Czy da się opowiedzieć perypetie zespołu operetkowego podczas próby generalnej pod nieobecność dyrektora? Gdyby to potraktować dosłownie, opowiadanie nie byłoby zbyt ciekawe. Ale gdy się doda, że chodzi o barwne widowisko, gdzie

zabawne sytuacje i dowcipne dialogi przeplatają się z piękną muzyką, wszystko ulega zmianie...” – czytamy w teatralnej ulotce.

W spektaklu wystąpią m.in.: Bożena Zawiślak-Dolny, Marta Abako, Małgorzata Lesiewicz, Karin Wiktor-Kałucka, Marta Poliszot, Jan Wilga, Andrzej Biegun, Kazimierz Różewicz, Janusz Żelobowski, Franciszek Makuch.

Kierownictwo muzyczne – Piotr Sulkowski, we współpracy z Tomaszem Lidą; autorką scenografii i kostiumów jest Bożena Pędziwiatr, a choreografię opracowała Violetta Suska.

JOTA

GAZETA WYBORCZA

4-13. II. 2003

OPERA

OPERA KRAKOWSKA

Operetka moja miłość

(M)

Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe
Spektakl dedykowany Marianowi Lidzie

7, 8, 14 lutego 2003 r.

Scena Operetkowa ul. Lubicz 48, godz. 18.30

www.opera.krakow.pl

Realizatorzy:

Scenariusz i reżyseria: Jan Wilga

Kierownictwo muzyczne: Piotr Sulkowski

Współpraca: Tomasz Lida

Scenografia i kostiumy: Bożena Pędziwiatr

Choreografia: Violetta Suska

Występują :

Soliści, Orkiestra, Chór i Balet Opery Krakowskiej

Bilety: Scena przy ul. Lubicz 48, tel. 421 42 00

Kasa Opery w Teatrze im. J. Słowackiego, tel. 421 16 30

Sponsor Opery Krakowskiej

BANK BPŃ  BANK PKB 

Banki Przetwarzają i Issuują PŁK SA



Patronat medialny

DZIENNIK POLSKI

TYGODNIK POWSZEDNI

RTVP 3
Kraków



Dziennik Polski

6. II. 2003

OPERA KRAKOWSKA

Dyrektor Naczelny: **Bogusław Nowak**

ul. Lubicz 48, 31-512 Kraków, tel.: (012) 628 91 13, 628 91 15, fax 628 91 11
sekretariat@opera.krakow.pl , www.opera.krakow.pl

2 lutego, godz. 18.30, TS

G. Verdi TRAVIATA

7-8 lutego, godz. 18.30, L

OPERETKA MOJA MIŁOŚĆ - PREMIERA

koncert przebojów operetkowych

9 lutego, godz. 18.30, TS

W. A. Mozart CZARODZIEJSKI FLET

10 lutego, godz. 18.30, TS

G. Puccini TOSCA

13, 19, 26 lutego, godz. 11.00, L.

M. Lida SERDUSZKO Z LODU

widowisko muzyczne dla dzieci wg

„Królowej Śniegu” H. Ch. Andersena

14 lutego, godz. 18.30, L

OPERETKA MOJA MIŁOŚĆ

koncert przebojów operetkowych

16 lutego, godz. 18.30, TS

G. Rossini CYRULIK SEWILSKI

17 lutego, godz. 18.30, TS

RECITAL MISTRZOWSKI Joanny Woś

i Adama Zdunikowskiego

20 lutego, godz. 18.30, L

M. Leigh CZŁOWIEK Z LA MANCHY

22 lutego, Rzeszów

OPERETKA MOJA MIŁOŚĆ koncert

przebojów operetkowych

23 lutego, godz. 18.30, TS

G. Verdi NABUCCO

24 lutego, godz. 11.00, TS

G. Verdi NABUCCO - W wersji:

Młodzieżowy Przewodnik Operowy

28 lutego, godz. 18.30, L

P. Abraham

WIKTORIA I JEJ HUZAR

TS - Scena Operowa w Teatrze

im. Słowackiego, pl. św. Ducha 1

L - Scena Operetkowa, ul. Lubicz 48

OPERETKA MOJA MIŁOŚĆ

PREMIERA 7 LUTEGO

Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe, to najnowsza realizacja Opery Krakowskiej na Scenie Operetkowej, której autorem i reżyserem jest Jan Wilga; wybitny śpiewak, artysta doskonale znany publiczności, od lat związany z krakowską sceną operetkową.

Miłośnicy lekkiej muzyki będą mieli okazję usłyszeć wybrane utwory solowe i duety z operetek i musicali, które mimo upływu lat nie zestarzały się wcale, jak np.: Kraina uśmiechu, Cygańska miłość Wesoła wdówka, Carewicz, Fryderyka Lehára, Księżniczka czardasza, Hrabina Marica Kálmána, Zemsta nietoperza Straussa, Wiktoria i jej huzar Ábrahama, a także Crazy for you Gershwin, Król włóczęgów Frimla, Miłość szejka Lidy, czy Błękitny zamek Czubatego.

Spektakl dedykowany jest Marianowi Lidzie. Jego przyjaciele i wychowankowie, artyści z zespołu Opery Krakowskiej wspominają swojego mistrza, wieloletniego kierownika krakowskiej sceny operetkowej, autora kilkudziesięciu realizacji muzycznych, musicali i operetek.

W tym barwnym widowisku muzycznym wezmą udział m. in.: Bożena Zawiślak-Dolny, Małgorzata Lesiewicz, Anna Plewniak, Marta Poliszot, Karin Wiktor-Kałucka, Andrzej Biegun, Franciszek Makuch, Kazimierz Różewicz, Jan Wilga, Wojciech Wróblewski, Janusz Żelobowski.

Kier. muzyczne spektaklu objął Piotr Sułkowski, we współpracy z Tomaszem Lidą

„CO JEST GRANE” LUTY 2003



fot. R. Kornecki

Marta Abako w duecie z Janem Wilgą

OPERETKA

Piękna baśń

W rocznicę śmierci Mariana Lidy, wieloletniego dyrektora krakowskiej sceny operetkowej, na scenie przy ul. Lubicz zaprezentowano premierowe przedstawienie spektaklu „Operetka moja miłość. Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe”. Przedstawienie wyreżyserował według swego scenariusza Jan Wilga, uczeń i przyjaciel Mariana Lidy, pod którego okiem stawiał swe pierwsze kroki sceniczne, a potem przez wiele lat czarował krakowską publiczność jako Tasillo w „Hrabinie Maricy” Kalmana czy Koltay w „Wiktorii i jej huzarze” Abrahama.

„Operetka to świat elegancji, cylindrów, fraków, dobrych manier. Ale też świat, który wyraża wieczne prawdy o życiu” – powiedział Jan Wilga w rozmowie z Adrianną Ginał. Takie też było przedstawienie poświęcone pamięci Mariana Lidy. Była to piękna baśń o miłości, tęsknocie, smutku. Przewijały się melodie najpopularniejszych arii operetkowych Lehara, Kalmana, Abrahama, Straussa i... samego Mariana Lidy, który był kompozytorem wielu spektakli muzycznych, m.in. bijące niegdyś rekordy popularności „Miłości Szejka”.

Słuchając Jana Wilgi i Janusza Żelobowskiego, wieloletni miłośnicy operetki przypominali sobie, zaś ci świeższej daty dowiadywali się, „jak to drzewiej bywało”. Wyśpiewane przez Jana Wilgę: tęsknota w arii Goethego „Dziewczyńno Ty moja” z „Fryderyki” Lehara, sentymentalne słowa „Był uścisk rąk i oczu blask – czy pamiętasz?” z duetu z Bożeną Zawisłak-Dolny, melancholia w duecie z Martą Abako „Rozkoszą Ty byłaś mi”, doskonale oddawały istotę operetki, która do dziś nie przestaje przyciągać wielu melomanów. Janusz Żelobowski czarował w arii Tasilla „Graj Cyganie” z „Hrabiny Maricy” Kalmana, arii Koltaya z „Wiktorii i jej huzara” Abrahama, ulubionej operetki Mariana Lidy, oraz w arii tytułowego bohatera z „Miłości szejka” Lidy, niesamowitą giętkością wokalną oraz niemal niespotykaną dziś wokalną elegancją.

Bardzo mnie raduje coraz częstsze zapuszczanie się Marty Abako w obszary operetki. Po rozszerzeniu swego wolumenu głosu śpiewa coraz częściej i z powodzeniem partię sopranową. Podobnie było i tym razem. Tęskną pieśnią o rusałce Willi, duetem „Rozkoszą Ty byłaś mi” i wy-

konanym z iście węgierskim temperamentem czardaszem z „Hrabiny Maricy” podbiła serca słuchaczy. Chciałoby się rzec słowami naszego recenzenta teatralnego: Brawo Marta!

Warto jeszcze podkreślić wielki i tak cenny w operetce naturalny wdzięk wokalny Marty Poliszot (szczególnie w arii Giuditte z operetki Lehara). Śpiewaczka doskonale czuje operetkę, z czym mają niekiedy kłopoty śpiewaczki operowe. Jej charakterystyczny, dziewczęcy głos może niekiedy wprowadzać w błąd recenzentów słabo orientujących się w potrzebach sceny operowej. Zdarzyło się tak z obecną recenzentką „Gazety Wyborczej” (Ewo Cichon wróć!), która napisała, że jest to głos Kaczora Donalda. Większej bzdury już dawno nie czytałem!

Operetka, wbrew pozorom łatwości i lekkości, wymaga wielkiej zręczności wokalne, aktorskiej i choreograficznej. Śpiewacy operowi, próbujący swych sił na scenie operetkowej, przekonują się niekiedy o tym z bolesnym zdumieniem. Spotkało to zapewne Małgorzatę Lesiewicz, która we wdzięcznym czardaszu Rosalindy z „Zemsty nietoperza” Straussa miała kłopoty z utrzymaniem tempa, co odbiło się także na dykcji. Potem jednak było już lepiej, i w arii z „Paganiniego” Lehara pojawił się rys komizmu, bez którego nie ma operetki.

Nie brakowało tego wieczoru niespodzianek. Dowcipem wokalnym błysnęła... koncertmistrzyni sekcji skrzypiec orkiestry operowej Swietłana Siemiannikowa, która brawurowo zaśpiewała, wtórując sobie na skrzypcach, czardasza „Kiedy skrzypki grają...” z operetki Lehara „Cygańska miłość”. Rozbawiona publiczność nagrodziła ją za to chyba najgorętszym aplauzem. Miłą niespodzianką było także nowe (i tym razem w pełni udane!) wcielenie Małgorzaty Lesiewicz, jako jednej z rozbawionych szansonistek.

BOGDAN GANCARZ

Operetka moja miłość. Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe. Scenariusz i reżyseria Jan Wilga. Kierownictwo muzyczne Piotr Sulkowski.

Premiera 7 lutego 2003 r. Scena Operetkowa, ul. Lubicz 48, Kraków.

"STOWARZYSZENIE RODZIN KATOLICKICH"
23 LUTY 2003 GOŚĆ NIEDZIELNY



t dwójga dzieci z rodzin wielodzietnej

przewodniczącego Federacji SRK wraz z małżonką. Interesowni sponsorzy za przyjęciem, potwierdzając tym, że wartościom nadającym należy podporządkować wszelkie wysiłki.

* * *

w krakowskiej parafii św. Alberta Chmielowskiego koło SRK, którego celem obok pracy formacyjnej jest na polu samorządowym, jest pomaganie dzieciom szkolnej. W związku z formą szkolnictwa aranżowane spotkania z nauczycielami i dyrektorami szkół, informowanie rodziców o sytuacji bieżącej w szkolnictwie, o prawach i możliwościach wpływu na szkołę. Odbyły się spotkania z psychologami, pełnomocnikiem Urzędu Wojewódzkiego do spraw zwalczania alkoholizmu, nikotynizmu i narkomanii wśród dzieci i młodzieży. Obecnie koło organizuje spotkania z rodzicami opuszczonymi przez rodziców, licząc także na zaangażowanie emerytów i czynnych nauczycieli. Organizowane są kolonie dla dzieci ubogich dzięki współpracy z parafiami, rozpoczęto też działalność charytatywną „Rodzina w potrzebie”, polegającą na pomocy w wymianie przychodzących rzeczy. Koło dąży także do upowszechniania sportu. Organizowaniem czasu wolnego dzieci od 7 lat zajmuje się koło SRK, działające przy parafii Bożego Ciała w Krakowie. Działa tu także drużyna piłkarska, która wyjeżdża na

oazy letnie razem z dziećmi z ubogich rodzin. Dla nich przygotowana jest także „zimna w mieście”. Organizuje się zabawy na świeżym powietrzu (rzeźby w śniegu, lodowisko) albo w salkach katechetycznych przy parafii (tenis, komputer), podawane są ciepłe posiłki. Dzięki jednorazowej dotacji z Urzędu Miasta z przygotowanych dodatkowo obiadów skorzystało ok. 120 dzieci. Pochodzą one często z rodzin patologicznych, na które członkowie koła, wspierani przez grupę kleryków, mają dobry wpływ wychowawczy. Podczas ferii młodzież pomagała także osobom starszym, m.in. w przyniesieniu węgla.

* * *

Wszechstronnej pomocy dzieciom z rodzin ubogich i patologicznych udziela koło działające w Rabce Zdroju przy parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W zorganizowanej tu świetlicy śródomiastowej, dzięki dotacji miejskiej, zatrudniona została dla grupy 46 dzieci, od przedszkolnych po gimnazjalne, wychowawczyni. Oprócz wyżywienia i pomocy materialnej, np. paczki od św. Mikołaja, koło troszczy się o opiekę pedagogiczną. Zamierza utworzyć Komórkę pomocy dla rodzin, w której pracować będzie psycholog, pedagog i lekarz. Dzieci wyjeżdżają na kolonie i pielgrzymki. Biorą udział w uroczystościach kościelnych. SRK włącza się w działalność na rzecz gminy, m.in. zainicjowało badania dla wczesnego wykry-

wania raka u kobiet. Jest współorganizatorem turystycznej trasy rowerowej oraz postawienia krzyża katyńskiego. Stara się też o utworzenie basenów geotermalnych.

Na Orawie koło SRK przy parafii św. Marcina w Podwilku zorganizowano na bazie działającej niegdyś grupy synodalnej. Jego członkowie w ramach pracy formacyjnej stale uczestniczą w pielgrzymkach łączonych z rekolekcjami. Angażują się w pomoc rodzinom, m.in. przez podjęcie modlitw na Jasnej Górze o uzdrowienie z alkoholizmu. Koło organizuje porady prawne, ułatwiając w ten sposób na przykład załatwienie miejsca w domu opieki społecznej. SRK współpracuje z Urzędem Gminy, obecnie m.in. podjęło starania o otwarcie gimnazjum. Dzięki dotacjom dzieci z rodzin ubogich mają możliwość wyjazdów wakacyjnych i korzystania z doraźnej pomocy finansowej. SRK zajmuje się edukacją prorożdzinną: współpracuje ze szkołą, organizuje prelekcje. Przy kole działa również schola.

* * *

Koło SRK przy parafii św. Franciszka z Asyżu w Wieliczce utworzyło Żywy Różaniec Rodzin. Poza organizowaniem spotkań, pielgrzymek, członkowie urządzają dla dzieci z rodzin wielodzietnych majówki z paczkami z okazji Dnia Dziecka. Podobnie św. Mikołaj rozdał prezenty 160 dzieciom z rodzin ubogich. Na wniosek koła przy Radzie Miasta powołano Komisję ds. Rodziny. Jej staraniem wydany został informator, prezentujący wszelkie formy pomocy rodzinie na terenie gminy. Komisja monitorowała sprawę bezrobocia i stanu zdrowia w rodzinach, współpracowała z radami osiedli i sołtysami, kierując pomoc do najbardziej potrzebujących. Organizowano sesje na temat bezpieczeństwa dzieci.

Dziesięcioletnia działalność Stowarzyszenia Rodzin Katolickich jest przykładem, ile razem można zrobić dobrego dla innych.

JADWIGA
BOGUCKA-ZAWIŚLAK

Łatwo powiedzieć



Bożena Zawiślak-Dolny

Jan Wilga wyznał tym spektaklem miłość operetce. Ba, kochać – to łatwo powiedzieć, jak głosi popularna piosenka. Trudniej wprowadzić w czyn, zwłaszcza na scenie

JOANNA TARGOŃ

Gdybyż wieczór w krakowskiej operetce pozostał tym, czym jest w swej lepszej części – koncertem przebojów! Ale nie, Jan Wilga miał większe ambicje. Stworzenia operetki o operetce, wręcz metaoperetki. Arie, duety, sceny i balety powiązał obrazkami zza kulis, bo jak wyznał w zamieszczonym w programie wywiadzie, „nasz świat zakulisowy jest ciekawszy od tego, co dzieje się na scenie”. Nie okazał się ciekawszy; pochodził też z operetki, tyle że znacznie gorszego sortu. A raczej ze stereotypowych wyobrażeń o teatrze.

Pan Reżyser (Jan Wilga) pojawił się na scenie w uniformie bon vivanta – smokingu, czarnym płaszczu i długim białym szaliku. Reżyserowanie ograniczał do lakonicznych wskazówek: „mów to do orkiestry”, „usiądź jak dama”. Może naprawdę tak się reżyseruje w operetce,

kto wie? Kilka postaci miało wnosić elementy niewymuszonego humoru. Asystent Reżysera (Wojciech Wróblewski), podlizujący się Panu Reżyserowi, umykający przed Niespełnioną Artystką (Maria Domańska) i zalecający się do młodej śpiewaczki (Marta Poliszot). Rzeczona Niespełniona Artystka miała nas bawić tym, że jest gruba i pełna pretensji. Tancerz, cały w fioletowych strzępkach – tym, że wchodzi na scenę bez potrzeby i nie daje się z niej usunąć. Dowcipasy („Szukam go na gwałt” – „Na gwaalt? Hahaha”), dasy, minki, przepychanki, całuski i zazdrostki tworzyły mielizny, na których co chwilę utykała wata i tak akcja. Artyści krakowskiej operetki nigdy nie potrafili mówić na scenie. Zawsze słyszało się tam dobitne, drewniane deklamacje jak z przedwojennego filmu. W operetkach miało to nawet pewien wdzięk – jeszcze jednej zamierzchłej konwencji wśród tylu innych. Ale skoro zamysłem było pokazanie kulis, przydałoby się trochę podstawowej naturalności. Ale nie. Marta Poliszot, artystka młoda, ładna, co to i zaśpiewa, i zatańczy, jak zawsze kokietowała głosem Kaczora Donalda. Wojciech Wróblewski, młody amant komiczny, ma odrobinę naturalności, ale czy ktoś go kiedyś nauczył, jak grać a nie zagrywać

się na śmierć? To młodzi; starsze gwiazdy już się nie zmieniają – Jan Wilga będzie już zawsze dostojnie kroczył i czarował manierami lwa prowincjonalnych salonów. Kazimierz Różewicz – lekkością, kulturą śpiewania i aktorskim „f”. On akurat wniósł na scenę autentyczny staroświecki wdzięk, którego brakowało przedstawieniu.

Z mielizn scenariusza wynurzały się na szczęście fragmenty muzyczne. Zawsze przyjemnie posłuchać Lehara, Kálmána czy Abrahama. Obejrzeć nieodzownego kankana i podziwiać artystki w kreacjach jak ze złego snu cukiernika (albo przyjemnego snu wielbiciela kiczu). Damska część zespołu zresztą prezentowała się znacznie lepiej niż męska – panie generalnie są młodsze od panów, mają energię, temperament, silne i pewne głosy. Przydałoby się tej scenie paru młodszych amantów, może wtedy przedstawienie nabrałoby rumieńców. I przydałby się reżyser (nie Pan Reżyser), który zmontowałby żwawsze widowisko.

Opera Krakowska, „Operetka moja miłość”. Scenariusz i reżyseria – Jan Wilga, kierownictwo muzyczne – Piotr Sulkowski, współpraca – Tomasz Lida, scenografia i kostiumy – Bożena Pędziwiatr, choreografia – Violetta Suska. Premiera – 7 lutego 2003 r.

A



Bożena Zawiślak-Dolny (w środku)



Marta Abako i reżyser Jan Wilga

Zdjęcia: Jacek Bednarczyk (PAP)

Śpiewająco i tanecznie

**Operetka moja miłość
– najnowsza premiera w Operze Krakowskiej**

Owacę na stojąco zgotowała krakowska publiczność artystom Opery Krakowskiej, którzy przygotowali spektakl „Operetka moja miłość”. Widowisko złożone z najpiękniejszych arii i melodii słynnych operetek i musicali zostało poświęcone pamięci zmarłego przed rokiem Mariana Lidy, dyrygenta, kompozytora i wieloletniego kierownika sceny operetkowej.

Jan Wilga, reżyser i autor scenariusza tego spektaklu, podjął się trudnego zadania. Akcja spektaklu rozgrywa się bowiem podczas próby generalnej. Poznajemy więc teatr od kulis. Oglądamy reżysera (Jan Wilga) i dyrygentów (Piotr Sul-

kowski i Tomasz Lida), którzy pod nieobecność dyrektora starają się przeprowadzić próbę. Poznajemy artystów zwyczajnych i codziennych, z kompleksami i marzeniami, walczących o rolę i o względy publiczności. A wszystko to przy wspaniałej muzyce z m.in.: „Księżniczki czardasza” i „Hrabiny Maricy” Kalmana; „Krainy uśmiechu”, „Cygańskiej miłości”, „Wesołej wdówki” i „Fryderyki” Lehara czy „Wiktorii i jej huzara” Abrahama. W spektaklu nie zabrakło też utworów z najśłynniejszych musicali Gershwna i Hermana.

Nie zapomniano też, aby w widowisku wykorzystać muzykę Mariana Lidy. Stąd spektakl otwiera „Czardasz”, jeden z najpiękniejszych utworów tego krakowskie-

go kompozytora. Możemy też usłyszeć arię z jego słynnej operetki „Miłość szejka”, która tylko w Warszawie była wystawiana ponad 400 razy.

Na scenie występują m.in.: Marta Abako, Małgorzata Lesiewicz, Karin Wiktor-Kałużka, Marta Poliszot, Andrzej Bięgun, Kazimierz Różewicz i Wojciech Wróblewski, a nawet Swietłana Siemiannikowa, koncertmistrz, która tym razem występuje także – z dużym powodzeniem – w roli śpiewaczki, także chór i balet.

Premiera spektaklu *Operetka moja miłość* odbyła się w piątek, na Scenie przy ul. Lubicz 48. Kolejne prezentacje zaplanowano na 14 i 21 lutego.

(AMS)

DZIENNIK POLSKI

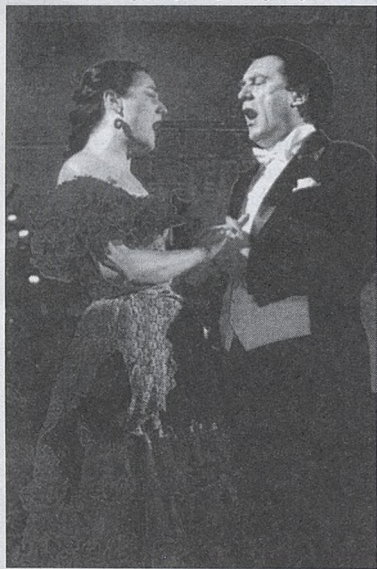
9. II. 2003



Bożena Zawiaślak-Dolny w przedstawieniu *Operetka, moja miłość*

bowiem, prezentujący najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe, dedykowany jest Marianowi Lidzie w pierwszą rocznicę jego śmierci. *W tym spektaklu są soliści, niespełnione artystki, próba bez dyrektora (...) jedni się wymądrzają, inni żartują* – dodaje reżyser.

I rzeczywiście. Jan Wilga swą pamięć o Zmarłym umiejętnie połączył ze swoją wizją teatru muzycznego, z miłością do operetki. Zabawne sytuacje i dowcipne dialogi łączą się harmonijnie z piękną muzyką. I choć to barwne widowisko w sumie trwa prawie trzy godziny, widz ani przez chwilę nie czuje się zmęczony czy znudzony. Zasluga to przede wszystkim



Marta Abako i Jan Wilga w przedstawieniu *Operetka, moja miłość*

zgrabnej konstrukcji programu: zachowana równowaga w ilości starannie i trafnie dobranych pozycji muzycznych (arie, duety, chór, balet, utwory orkiestralne) oraz umiejętnie dozowanych, dowcipnych ale nie przeładowanych tekstów słownych. Świetna choreografia (Violetta Suska), oszczędna, choć bardzo „operetkowa” scenografia i ciekawe kostiumy (Bożena Pędziwiatr) dopełniają całości obrazu.

I naturalnie wykonawcy. Wśród nich klasą dla siebie była Bożena Zawiaślak-Dolny. Śpiewała różnorodne utwory (operetka klasyczna, piosenka musicalowa) całkowicie odmiennie. Zawsze wiedziała, co śpiewa i jakich użyć środków wyrazu, a tych ma chyba nadmiar: uroda, utancznienie, gest, a nade wszystko ów piękny, oryginalny, bardzo ładny barwy głos. I tę naturalną, niewymuszoną swobodę bycia scenicznego. Dobrą formę wokálną zaprezentowała również Marta Abako. Jej wspaniałe warunki zewnętrzne i piękny śpiew szczególnie zachwycały w *Pieśni o Wilii* i arii Marizy. Małgorzata Lesiewicz zwróciła uwagę wyjątkowo subtelnym wykonaniem „duetu herbacianego” z *Krainy uśmiechu* (towarzyszył jej bardzo kulturalnie śpiewający Kazimierz Różewicz). Karin Wiktor-Kałucka mogła się podobać w duecie *Pardon Madame* (z Andrzejem Biegunem), a Marta Poliszot swym wdziękiem i utanczzeniem jest w stanie podbić nawet bardzo wymagającą publiczność. Nic więc dziwnego, że brawurowe wykonanie duetu z *Crazy For You* Gershwin (z kapitalnie jej partnerującym Wojciechem Wróblewskim) wywołało tak wielki aplauz. I wreszcie „niespełniona artystka” – Maria Domańska – zabawna, pełna problemów, choć śpiewająca i tańcząca na równi z innymi!

Panowie, poza wymienionym już W. Wróblewskim, byli znacznie bardziej powściągliwi i dystyngowani. Andrzej Biegun, prócz sentymentalnego duetu z *Wiktoria i jej huzara*, ukazał swój nerw

sceniczny w popisowej arii z *Króla włóczków*. Zaproszony gościnnie Janusz Żelobowski, najwspanialszy bodaj amant polskiej operetki lat 50-tych XX wieku, wciąż imponuje głosem i aparycją. Śpiewa niezwykle kulturalnie, pewnie. Wydaje się, że lata w ogóle nie mają wpływu na jego formę sceniczną. A autentyczny bohater wieczoru, Jan Wilga, udowodnił, że wciąż jest czołowym amantem krakowskiej sceny. Zachwycał w duetach, urzekł arią *Dziewczyno ty moja* z *Fryderyki*. Trudno nie wymienić jeszcze skrzypaczki, Swietłany Siemiennikowej, która ukazała również i nieprzeciętny talent wokalny, znakomicie odśpiewując czardasza z *Cygańskiej miłości* Lehara. A także Stanisława Knapika i Kazimierza Różewicza – doprowadzających publiczność do śmiechu zabawnym skeczem dwóch lwowskich Żydów (zaczepniętego z widowiska *Tylko we Lwowie* H. i W. Dzieduszyckich, pokazywanego ongiś w Krakowie).

I na koniec orkiestra. Muzycznie spektakl przygotował Piotr Sułkowski (przy współpracy z Tomaszem Lidą – synem Mariana). Ten młody, bardzo utalentowany dyrygent potrafi wydobyć z orkiestry wszystko, co w danym utworze uzna za niezbędne. Zawsze panuje nad zespołem, choć i jego ponosi czasem temperament. Tym razem ujawniał się on w nieco za głośnym brzmieniu. Ale nie zakłóciło to, podobnie jak i szwankujące chwilami nagłośnienie, dobrej zabawy!

Premiera spektaklu miała miejsce 7 lutego 2003 roku na scenie operetkowej przy ul. Lubicz.

Jacek Chodorowski

uniknęła tej efekciarskiej pułapki. Według zgodnej oceny zebranych Klubowiczów to prawdziwa kreacja, czemu daliśmy wyraz poprzez owację i entuzjastyczne okrzyki. Dla wielkiej Normy wielkiej Barbary Kubiak warto pojechać do Poznania – gorąco polecam. Niesprawiedliwością byłoby pominąć w moich wynurzeniach chór, doskonale śpiewający, poruszający się po scenie zgodnie z reżyserskim ustawieniem i wspaniale przygotowany (nie po raz pierwszy) przez Jolanę Dotę-Komorowską. Muszę również wspomnieć (i zachęcić do kupna) o pięknie wydanym programie z bardzo interesującymi artykułami, m.in. Adama Czopka i Piotra Nędzyńskiego.

TRUBADUR STYCIEŃ - CZERWIEC 2003 **Bolesław Folek**

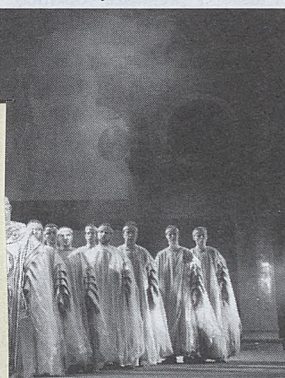
WIELKIE WYDARZENIE

Premiera Normy w Poznaniu

Kolejną świetną premierą uraczył mnie Teatr Wielki w Poznaniu. Była to *Norma* Vincenza Belliniego 29.12.2002. Na kolejne przedstawienie w tej samej obsadzie wybrałam się również 19.01.2003 oraz – już w nieco zmienionej – 1.02.2003. Opera była znakomicie zainscenizowana i wspaniale wykonana. Scenografią zajął się Czesław Pietrzak, a reżyserią – Maria Sartowa. Cała opera jest dość statyczna, więc scenografia też cały czas jest taka sama i dość skromna. Podczas całego przedstawienia ozdabiana była kolorowymi

wspaniałych koleżanek. Ciekawy był również jako Pollione Sylwester Kostecki. Orowist Władysława Podsiadłego był również na podobnym poziomie. Jako Klotylda bardziej podobała mi się Wiesława Wiza niż Urszula Jankowiak. Jak zwykle cudownie zaprezentował się chór opery, który otrzymywał brawa także wtedy, gdy śpiewał bez udziału solistów. Brawa na końcu były frenetyczne, największe zdobyła Barbara Kubiak i orkiestra z Mieczysławem Nowakowskim, a także debutantka Katarzyna Hołysz. Katarzyna Hołysz występowała już w *Nabuccu*, a w Akademii Muzycznej, na której jeszcze studiuje, przygotowała monodram *Głos człowieka* F. Poulenca. Występowała także na koncertach w Warszawie, Niemczech, Austrii, na Litwie i w Czechach. Bardzo obiecujący debiut, dla mnie najciekawszą i najbardziej wzruszającą. Warto porównać chociażby modlitwę *Casta diva*. Caballé śpiewa ją swoim cudownym, aksamitnym głosem delikatnie, niezwykle wzruszająco, spokojnie i początkowo cicho, jakby niepewnie, bo przecież zdradziła swoich bogów, zgrzeszyła, więc boi się ich reakcji, prosi ich swą modlitwą o wybaczenie, a w ogóle jest gorącą kobietą z krwi i kości. Caballé także jako jedyna ze znanych mi wielkich śpiewaczek śpiewała zarówno partię Normy, jak i Adalgisy. Callas śpiewa modlitwę dramatycznie, chociaż bardzo spokojnie, wyniosłe i wzniosłe, zresztą dość różnie w zależności od etapów swojej kariery. Sutherland to bardzo dumna i zimna kapłanka (nieco przypominała ją w swej interpretacji znakomita Agnieszka Wolska, którą w tej roli słyszałam podczas wykonania semiscenicznego w Gdańsku), zadziwia więc ta miłość i dwoje dzieci z Pollionem. Niestety, nie mogłam być obecna (wciąż ta praca) na przedstawieniu sylwestrowym z Wolską, Hołysz, Woronieckim i Gaszteckim, czego do dziś żałuję. Także bardzo byłabym ciekawa wykonania roli Adalgisy przez doskonałą śpiewaczkę o mocnym mezzosopranowym głosie Irinę Makarową, która pierwotnie miała wystąpić w tym galowym przedstawieniu, a którą mogliśmy zachwycić się jesienią, gdy występowała w rolach Azuceny i Amneris. Niestety dla nas, a na szczęście dla siebie robi już światową karierę. Bardzo jestem również ciekawa wykonania partii Normy przez świetną młodzieżką Magdalenę Nowacką.

Zapraszam wszystkich na to kolejne zachwycające poznańskie przedstawienie. Z pewnością nikt z niego nie wyjdzie zawiedziony.



niu (fot. A. Grabowski)



i Marian Kępczyński (Orowist)
rmie (fot. A. Grabowski)

Aleksandra Toczko

BARWNA WIZJA TEATRU MUZYCZNEGO

Operetka, moja miłość na scenie krakowskiej

To spektakl pamięci przyjaciela, nauczyciela i mistrza (...) Marian Lida operetce poświęcił życie. Był kompozytorem, dyrygentem, wielkim znawcą tej muzyki... napisał w programie widowiska *Operetka moja miłość* Jan Wilga, autor scenariusza i reżyser spektaklu. Spektakl ten

TWÓJ SUFLER

DZIENNIK POLSKI

zaufany doradca

Informator kulturalny „Dziennika Polskiego”

Nr 94 6.02.2003 - 12.02.2003 r.

Zza kulis operetki

Rozmowa z JANEM WILGĄ, scenarzystą i reżyserem najnowszej premiery w Operze Krakowskiej

- Swój spektakl zatytułował Pan *Operetka, moja miłość*...

- Zawsze była, jest i będzie.

- Co Pana najbardziej fascynuje w tym gatunku?

- Pogoda ducha. Historie operetkowe zawsze są wesole. A jeżeli nawet pojawia się w nich smutek, to jest on niewielki i chwilowy. Podoba mi się także, że operetka pokazuje świat, którego nie ma, świat pełen elegancji. Fascynuje mnie także wspaniałymi melodiami, ariami, które stały się przebojami, a także historiami o ludzkich uczuciach. Tyle życiowej prawdy można odnaleźć w słowach arii. Najważniejsze dla mnie jest jednak połączenie w operetce teatru i śpiewu. Przez parę godzin mogę być

- w artystycznym życiu - królem, żebrakiem, nędzarzem, panem, hrabią, carewiczem. Takich przygód nigdy bym nie miał, pracując poza sceną.

- Jest Pan autorem scenariusza i reżyserem spektaklu *Operetka, moja miłość*, który jutro będzie miał swoją premierę. Jakie to będzie widowisko?

- Najchętniej bym się nie przyznał, że to ja napisałem scenariusz, gdyż nie jestem zawodowym librecistą. Zmusiło mnie jednak do tego życie. Moje założenie spektaklu nie odpowiadało librecistom. Zdenerwowało mnie to i przez jedną noc sam napisałem scenariusz.

- Widz, który przyjdzie na spektakl, zobaczy na scenie próbę. Bo właśnie w trakcie próby umieścił Pan akcję...

- Mam świadomość, że teatr w teatrze jest najtrudniejszą formą sztuki. Akcja rozgrywa się podczas próby generalnej, na którą nie przychodzi dyrektor. Czekając na niego, przeprowadzamy jednak próbę, której towarzyszy ogromny bałagan. Jednej artystce nie odpowiada repertuar, innej kostium. Ktoś się spóźnia, ktoś do kogoś ma pretensje itd. Po pewnym czasie dowiadujemy się, że dyrektor nie przyjdzie i więcej go już nie zobaczymy. Spektakl kończy się smutno - zaprzeczam tu weso-

Dokończenie - str. 24

Fot. Ryszard Kornecki

łym librettom operetkowym. W finale jednak odchodzimy od smutku, gdyż życie toczy się dalej, a dyrektor pozostanie w naszej pamięci i w muzyce, jaką wykonujemy.

- Dyrektor, który nie przychodzi na próbę, to Marian Lida, zmarły rok temu dyrygent, kompozytor, wieloletni dyrektor krakowskiej sceny operetkowej. Pana spektakl poświęcony jest jego pamięci.

- Dlatego w spektaklu pokazuję nie tylko tę muzykę, którą lubił Marian Lida, ale także jego kompozycje. Spektakl otwiera uwertura, na którą złożył się „Czardasz”, jeden z najpiękniejszych jego utworów. Ponadto postarałem się zaprosić do spektaklu pierwszego odtwórcę głównej roli w pierwszej operetce Mariana Lidy „Miłość szejka” - Janusza Żelobowskiego.

Zza kulis operetki

- Pana spektakl pokazuje kulisy teatru. Kto posłużył Panu za bohaterów tego spektaklu - koledzy ze sceny?

- Tak. Często pisałem „pod moich kolegów”, gdyż doskonale wiedziałem, jak się zachowują na próbach. Wydaje mi się, że parę ról jest bardzo trafionych. Sądzę, że np. Marta Poliszót i Wojtek Wróblewski zachowywaliby się tak jak w scenariuszu, gdyby się znaleźli w podobnej sytuacji.

- Tym spektaklem uchyla Pan rąbka teatralnej tajemnicy. Pokazuje Pan artystów zwyczajnych, codziennych, a nie takich, jakich zna publiczność. Czy nie boi się Pan, że narusza tajemniczość teatru, obnaża jego sekrety?

- Nie obnażam aż tak, abyśmy się musieli wstydzić. Poka-

zuję tylko naszą śmieszność w walce o rolę, o względy publiczności, o miejsce na scenie. Jest to jednak trochę autoironia. Przecież także śmieję się sam z siebie.

- Jaki obraz teatru, śpiewaków, chciałby Pan, aby miała publiczność po obejrzeniu spektaklu?

- Oczekuję, że publiczność nadal będzie kochała operetkę, bo operetka jest bajką dla dorosłych, dającą wytchnienie od codzienności. I że będzie także

kochała artystów, bo my potrzebujemy tej miłości. Chciałbym również, aby publiczność zrozumiała, że nie jesteśmy płytą, którą się odtwarza. Każdego wieczoru przychodzimy do teatru z naszymi domowymi problemami, np. z bólem w krzyżu. I mimo to musimy być wspaniali i piękni, bo tego wymaga od nas spektakl. Mam też nadzieję, że publiczność uświadomi sobie, iż my, artyści, przemijamy i zostaje po nas tylko pamięć w muzyce, którą wykonywaliśmy.

Rozmawiała: AGNIESZKA
MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Operetka, moja miłość, scenariusz i reżyseria Jan Wilga, dyrygent Piotr Sułkowski, scenografia Bożena Pędziwiatr, choreografia Wioletta Suska. Udział biorą m.in.: Marta Abako, Maria Domańska, Małgorzata Lesiewicz, Edyta Piasecka, Marta Poliszót, Bożena Zawisła-Dolny, Andrzej Biegun, Franciszek Makuch, Jan Migala, Wojciech Wróblewski, Jan Zakrzewski. Opera Krakowska, Scena przy ul. Lubicz 48, godz. 18.30. Bilety: 35 - 20 zł

Dz. POLSKII 12.02.2003

5